

Anarcho-Biblioteka



Papierowi Femiści

O Hipokryzji Na Lewicy i Nowych Twarzach Polskiego
#METOO

Sara Czyż, Dominika Dymińska, Patrycja
Wieczorkiewicz, Agnieszka Ziółkowska

Sara Czyż, Dominika Dymińska, Patrycja Wieczorkiewicz, Agnieszka
Ziółkowska
Papierowi Femiści
O Hipokryzji Na Lewicy i Nowych Twarzach Polskiego #METOO
2017-11-27

[http://codziennikfeministyczny.pl/
papierowi-feminisci-nowe-twarze-polskiego-metoo/](http://codziennikfeministyczny.pl/papierowi-feminisci-nowe-twarze-polskiego-metoo/)

pl.anarchistlibraries.net

2017-11-27

To tekst napisany przez pięć kobiet, we współpracy i przy wsparciu trzech kolejnych. Kobiet, które połączyła wspólnota doświadczeń związanych z dwoma lewicowymi przedstawicielami świata mediów.

Jest to tekst tak osobisty, jak polityczny. To tekst o seksizmie, powielaniu patriarchalnych i paternalistycznych wzorców, nierównym traktowaniu kobiet w środowisku, które temat równości płci podnosi równie chętnie, co w tę równość godzi. To tekst o przemocy i molestowaniu. Napisany przez pięć kobiet, we współpracy i przy wsparciu trzech kolejnych. Kobiet, które połączyła wspólnota doświadczeń związanych z dwoma lewicowymi przedstawicielami świata mediów.

Od jakiegoś czasu wśród naszych przyjaciółek krąży eufemistyczne pojęcie „chłopiec lewicy”, stanowiące synonim hipokryty, który usta pełne ma feministycznych frazesów, podczas gdy jego deklaracje nie mają przełożenia na rzeczywistość.

Można by pomyśleć, że tworzenie wartości intelektualnej do czegoś zobowiązuje. Okazuje się, że nie, natomiast bardzo łatwo kwalifikuje do wyższej kasty “lepszycy ludzi”, których nie obowiązuje elementarna przyzwoitość, a koleśiostwo stanowi fundament wiecznej bezkarności. Choć deptanie wszelkich granic przyzwoitości i skrajna hipokryzja mogą setki razy uchodzić na sucho, my mówimy: dość. Jeśli wystarczył jeden wieczór, by znalazły się nas cztery, a w kolejnych dniach dołączyły kolejne, to jak dużo jeszcze musi nas być? Prawie nie znając się wcześniej, w tydzień stałyśmy się dla siebie najbliższymi osobami. Ta wspólnota doświadczeń przeraziła nas, jednocześnie dodając siły i odwagi, by wystąpić przeciw zмовie milczenia wobec przemocy i hipokryzji, która odbiera nam poczucie bezpieczeństwa. Nie godzimy się na to.

* * *

1. Pewien czołowy lewicowy publicysta, który z upodobaniem robi sobie selfie na kobiecych demonstracjach, a na Czarnym Proteście przygotowywał nawet kanapki dla uczestniczek, jest znany z licznych przypadków napastowania seksualnego, przekraczania granic, obławiania, chamskich, słownych zaczepek, które być może jego prawicowi koledzy uznaliby za końskie zaloty. Dla nas to molestowanie. Publicysta pisał, że “lepszyc przyszłość dla kobiet oznacza lepszyc przyszłość”. Zgadza się. Lepsza przyszłość dla kobiet to przyszłość bez przemocowców, mizoginów i molestatorów. O taką przyszłość walczycy.

Rzeczony publicysta w swoich artykułach twierdzi, że feminizm to „projekt opierający się na etyce troski i współdziałania, odpowiedzialności, przy-

wracający miłość do centrum polityki”. Realizacja tych postulatów przejawia się w rzucaniu się na koleżanki bez żadnego ostrzeżenia, wymuszaniu pocałunków i obrażaniu się, kiedy się temu sprzeciwiają.

Zdarzało mu się macać ukradkiem kobiety, gdy jego partnerka na chwilę odwracała spojrzenie. Przy stole, w towarzystwie znajomych, pokazywać środkowy palec niedługo po tym, jak jedna z nas odmówiła mu seksu. To bardzo pokrętna etyka troski, a takie sytuacje nigdy nie powinny mieć miejsca. A miały. Opisujemy w tym tekście jedynie kilka z nich, bo nie wszystkie ofiary, z którymi rozmawialiśmy, są gotowe mówić na głos.

* * *

[W związku z podjęciem przez organy ścigania czynności zmierzających do wyjaśnienia okoliczności oraz danych osobowych postaci, których dotyczy zamieszczona uprzednio relacja anonimowych osób, do czasu zakończenia tych czynności fragment tekstu będący przedmiotem postępowania karnego pozostanie niewidoczny.]

Ten sam publicysta krytykuje Tomasza Adamka za seksistowskie teksty i wyśmiewa słowa „kisiłbym” wypowiedziane przez jednego z komentatorów na temat startującej w poprzednich wyborach prezydenckich Magdaleny Ogórek, jednocześnie na widok kobiet reaguje słowami „będzie ruchane”. Jeśli jednak “ruchane nie jest” – w towarzystwie krytykuje ich pracę i sugeruje brak talentu. Pewnie czegoś nie zrozumieliśmy. To pierwsze to pewnie taki komplement, a to drugie to tylko żarcik.

* * *

2. Szefowie w liberalnych gazetach, publicyści brylujący w telewizji. Biorą udział w Czarnych Protestach, mówią o prawach kobiet – jak więc możemy podejrzewać ich o skłonność do przemocy i mobbing? Pewnie dlatego potrafia pisać do nas w środku nocy: „Może pijaństwo i seks?” albo „Dobrze wyglądasz, ale postuluje więcej dekolców”. Mogą bezkarnie wykorzystywać pozycję władzy, choćby dla zwykłej przyjemności poniżenia. Mogą rozpoczynać rozmowę: „A, to ty. To ty tak beznadziejnie piszesz. Chodzę cały wkurwiony po twoich tekstach. Nie jest ci wstyd? Mam nadzieję, że nigdy więcej niczego u nas nie opublikujesz. Zresztą, tak się właśnie stanie. Mam narzędzia, by tego dopilnować”. To w knajpie, przy piwie, w towarzystwie. Do dziewczyny, która ledwie zdążyła się przedstawić.

Ważny redaktor na zwrócenie uwagi, że niektóre jego odzywki są seksistowskie, tłumaczy, że jest hedonistą. Albo powołując się na „politykę szczerości” lubi mówić nam, choć zupełnie nie mamy na to ochoty, że chciałby nam „wsadzić język w cipkę” lub byśmy ”chwyciły go za jajka”.

Okazuje się, że przemoc jest legitymizowana, gdy chodzi o kwestię jego przyjemności i zaspokojenia. Mamy na to lepsze określenia, np. egoizm, seksizm i mizoginia.

„Rozumiem, że masz traumy, szanuję, że nie chcesz uprawiać ze mną seksu, to twoje prawo” – mówił mi ten sam redaktor dużej gazety, by następnie wymuszać niechciany kontakt fizyczny, mimo mojego wyraźnego oporu, w końcu doprowadzając mnie do płaczu. Wcześniej proponował awans, stawiał kieliszek za kieliszkiem, powtarzał jak wiele znaczy, jak może mi pomóc, zupełnie bezinteresownie, tylko dlatego, że mam potencjał, który trzeba rozwinąć. Przez jakiś czas było nawet miło. Propozycja awansu zniknęła w obliczu odmowy nawiązania romansu. Proszę o rozmowę, możliwość „oczyszczenia atmosfery”, w końcu pracujemy w jednym budynku. „A czy atmosfera jest zła?”. No skąd. Rozmowy nie będzie – chyba że nocna, zakończona śniadaniem. Na jakiś czas rezygnuję z pracy, czuję obrzydzenie i żal – do siebie.

To też opowieść o przemocy i agresji fizycznej jako odpowiedź na odrzucenie – emocjonalne i seksualne. Przykro mi, że spotkało to kogoś jeszcze. Byliśmy partnerami, był bliską mi osobą. Przez dłuższy czas prosił mnie o rękę. Odmawiałam, nie byłam gotowa. W końcu pan redaktor był uprzejmy mi tę rękę rozwalić.

Gdy ktoś roztrzaskuje ci szklane drzwi na ręce, kiedy widzisz tryskającą krew, a potem przez długi czas masz strupy i blizny, to choć te fizyczne powoli bledną, to doświadczenie przemocy i totalnej bezsilności pozostaje.

Innym razem powiedziałam, że ma się odczepić, dać mi spokój i zniknąć. Wówczas z nienawiścią i szaleństwem w oczach z całej siły przywalił mi głową w nos. Na szczęście w jego nasadę. Gdyby wycelował kilka centymetrów niżej, nos byłby złamany. Tłumaczył potem, że celował w czoło, a dostałam w nos tylko dlatego, że był pijany i nie trafił. Było to w knajpie, wśród ludzi. Zareagował jedynie zaprzyjaźniony barman i pana redaktora wyprosił. Kilka dni później redaktor znowu siedział na swoim ulubionym stołku, a historia o “przyjebaniu z bańki” zamieniła się w środowiskowy żart towarzyski. Dostałam do tego, że nawet ja się z niego śmiałam – z przymusu, z głupią miną i poczuciem winy, totalnie nie wiedząc jak zareagować. A w środku czułam, że mnie rozrywa.

Mobbing, przemoc psychiczna i fizyczna oraz nadużycia seksualne nie są domeną wyłącznie prawicy – jednak po tamtej stronie problem nie wywołuje dyskusji, ani oburzenia, a co za tym idzie nie pociąga za sobą konsekwencji. Czołowi pravicowi publicyści i „eksperci” mogą publicznie przyznawać się do wykorzystania pijanej kobiety, żartować z gwałtów, publicznie zastanawiać się, czy ktokolwiek chciałby „ruchać” uczestniczki feministycznych protestów, a brak szacunku wobec płci przeciwnej maskować nachalnym całowaniem dłoni i wręczaniem kwiatów 8 marca. Niektórzy z „naszych” obrali inną strategię. Chodzą na manifesty. Tylko komentarze, którymi je okraszają, każdego feministę i feministkę mocno by zdziwiły.

„Ach, te panie policjantki z pałami, może nie idealnie moja fantazja erotyczna, ale bym nie pogardził” – lubi żartować na feministycznych demonstracjach nasz drugi bohater. Lubi też narzekać na „babską organizację” manifestu, bo „mężczyźni zrobiliby to lepiej”.

Wstyďte się. Nie liczy się wasza symboliczno-incydentalna obecność na manifest, podpisanie projektu ustawy liberalizującej prawo aborcyjne, publicystyczne zwalczanie „kultury gwałtu”. Dopóki będziecie klepać nas po tyłkach, traktować z lekceważeniem, wykorzystywać, zmuszać do seksu, stosować przemoc, deprecjonować naszą realną pracę, to ten Nowy Wspaniały Świat, o który walczymy, pozostanie punktem na utopijnym horyzoncie.

Jakubie Dymku, Michale Wybieralski. Nie chcemy takich „feministów”. Nie chcemy takiej lewicy.

Nie chcemy też by skończyło się na wskazaniu dwóch winnych. Jest ich więcej i trzeba o tym głośno mówić. Wspierajmy się, by świat wokół nas stał się coraz bardziej bezpieczny i sprawiedliwy. Jeżeli chcecie dopisać dalszą część tej opowieści, uzyskać wsparcie lub po prostu podzielić się doświadczeniem, gdy ktoś przekroczył wasze granice, stosował wobec Was przemoc, mobbing, molestował – napiszcie na adres: calemnostwokobiet@gmail.com

Sara Czyż

Dominika Dymińska

Patrycja Wieczorkiewicz

Agnieszka Ziółkowska

*** Pozostałe osoby wolą pozostać anonimowe**